

PROJEKTY

Transgraniczne ratownictwo medyczne

Gdy liczy się każda sekunda

Maria PIZNAL

Pod koniec stycznia zainaugurowano w Greifswaldzie polsko-niemiecki projekt „Zintegrowane transgraniczne ratownictwo medyczne na Pomorzu i w Brandenburgii”. Główny cel tego przedsięwzięcia jest jeden: skuteczniejsze ratowanie zdrowia i życia ludzkiego.

Inicjatorami projektu, który realizuje pięciu partnerów niemieckich i dwóch polskich, są medycyna uniwersytecka w Greifswaldzie (dokładnie: Klinika Anestezjologii-Anestezji, Intensywnej Terapii, Medycyny Ratunkowej i Leczenia Bólu) oraz powiat Vorpommern-Greifswald, które od wielu lat ściśle współpracują ze sobą w zakresie ratownictwa medycznego. Od początku prac nad projektem partnerem polskim jest Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie. Wśród partnerów są także niemieckie i polskie ratownictwa lotnicze (DRF Luftrettung i Stacja Ratownictwa Lotniczego w Goleniowie), dwa wydziały Uniwersytetu Greifswaldzkiego – Sławiastyki i Ekonomiki Zarządzania w Służbie Zdrowia – oraz Ratownictwo Medyczne powiatu Märkisch-Oderland.

– Pracujemy razem już wiele lat, aby stworzyć odpowiednie warunki techniczne i organizacyjne dla akcji ratowniczych na niemiecko-polskiej granicy – mówi w Greifswaldzie kierownik projektu, prof. Konrad Meissner z Kliniki Anestezjologii-Anestezji.

Od podpisania w 2011 roku przez Polskę i Niemcy ramowej



Partnerzy polsko-niemieckiego projektu „Zintegrowane transgraniczne ratownictwo medyczne na Pomorzu i w Brandenburgii” dali na Uniwersytecie Greifswaldzkim sygnał do startu. Fot. TIL JUNKER

umowy o współpracy transgranicznej w ratownictwie medycznym nieprzerwanie trwają starania obu stron, by na obszarze przygranicznym zapewnić jak najlepszą opiekę w zakresie ratownictwa medycznego wszystkim, którzy stale lub czasowo przebywają na tym terenie. Jedną z takich inicjatyw jest właśnie projekt zainaugurowany w Greifswaldzie.

Przełamać barierę językową

Projekt będzie realizowany w kilku modułach. Jednym z nich będzie kształcenie językowe ratowników, mające na celu przełamanie bariery językowej, poważnie utrudniającej wspólne działania

na pograniczu. Specjalistyczny kurs językowy, którego ukończenie zapewni zespołom ratunkowym swobodne porozumiewanie się w obu językach, opracuje Wydział Sławiastyki Uniwersytetu Greifswaldzkiego. Ratownicy, którzy ukończą kurs, na tyle opanują język sąsiada, żeby posługując się nim samodzielnie przeprowadzać akcje.

W Szczecinie powstanie Centrum Symulacji Medycznej. Wyposażone w najnowszy sprzęt, będzie prowadziło symulowane akcje ratunkowe, podczas których ratownicy z obu państw będą doskonalić umiejętności udzielania pomocy polskim i niemieckim pacjentom. Obowiązywać będą najwyższe standardy.

Planuje się również stworzenie dwujęzycznego systemu dokumentowania akcji ratunkowych i komunikowania się z pacjentami niemiecko- i polskojęzycznymi. Wszystkie pojazdy ratunkowe uczestniczące w projekcie zostaną wyposażone w przenośne komputery, tablety i drukarki, umożliwiające drukowanie w obu językach protokołów z akcji.

W planach jest także połączenie wszystkich dyspozytorni medycznych w regionie działania projektu elektroniczną platformą komunikacyjną. Umożliwi ona szybką wymianę i wierne tłumaczenie informacji, niezbędnych do tego, by wezwać pomoc.

Dokończenie na str. 15

Cytat miesiąca

„Pojednanie polsko-niemieckie jest skarbem, który chcemy chronić i pielęgnować. Polacy i Niemcy są powołani, aby wspólnie kształtować Europę. Bez bliskiej współpracy polsko-niemieckiej nie będzie dobrej przyszłości Europy”.

Rolf Nikel, ambasador Republiki Federalnej Niemiec w Polsce (<https://polen.diplo.de>)

Od redakcji

W dzisiejszym dodatku „przez granice”, być może nadmiernie przechylonym w stronę polityki, ale też czasy są nadmiernie polityczne, Krzysztof Ruchniewicz idąc za Kaiem Olafem Langiem proponuje drogi wyjścia z „jałowego biegu” politycznych relacji polsko-niemieckich. Słusznie, ale przy okazji warto zauważyć oderwanie się relacji politycznych od ziemi, od konkretów.

A konkrety są takie: Polska i Niemcy są dla siebie najważniejszymi partnerami gospodarczymi, tysiące ludzi codziennie przekracza granicę obu państw, są tysiące rodzin polsko-niemieckich, prawie dwa miliony Polaków mieszka w Niemczech, gdzie na ogół czują się dobrze, większość Polaków i Niemców darzy siebie zaufaniem, a współpraca łącząca nawet politycznych radykałów. Na pograniczu rozbudowuje się nowa polsko-niemiecka społeczność. Z Berlina i Warszawy wciąż widać ją słabo, mimo że ona coraz mocniej akcentuje swoje zdanie.

Gdzie tu jałowość?

Polaków i Niemców – Polskę i Niemcy łączą przez granicę silne więzi. Granica nie dzieli już, a szysza oba państwa i społeczeństwa.

Jak to więc możliwe, że polityka zesłała na jałowy kurs?

Bogdan TWARDACHLEB

DEBATA

Przyszłość relacji polsko-niemieckich

Na jałowym biegu

Krzysztof RUCHNIEWICZ

Od dłuższego czasu relacje polsko-niemieckie są na jałowym biegu. Pomimo różnych działań podejmowanych po obu stronach (nie oceniam tu ich trafności), nie udało się wypracować wspólnej polityki w wielu kwestiach. Partnerstwo polsko-niemieckie, które z wielkim mozołem budowano po 1989 roku, przeszło chyba do lamusa historii. Co czeka nasze relacje w przyszłości? Czy możliwy jest kompromis w kwestiach, które znacząco różnią Warszawę i Berlin?

Relacje dwustronne między Warszawą a Berlinem już dawno przestały odgrywać samodzielną rolę i są dzisiaj wypadkową sytuacji w Europie i relacji w ramach UE. Warszawa stoi obecnie przed dylematem, czy dla wzrastających słupków poparcia w polityce wewnętrznej pogłębiać konfrontację z zagranicznymi partnerami, czy też zrezygnować z działań, wiodących do izolacji na arenie międzynarodowej, i podjąć konstruktywny dialog z UE oraz Niemcami. Także Berlin stoi przed wyborem, być może najważniejszym od ćwierćwiecza. Polska jest krajem demokratycznym, członkiem organizacji multilateralnych. Od grudnia 2017 roku stosowany jest jednak wobec

niej art. 7 Traktatu o UE, który dotyczy przestrzegania praworządności w krajach UE.

Czy w takiej sytuacji relacje dwustronne mogą mieć normalny charakter? Czy bardzo dobrze rozwijająca się współpraca gospodarcza między obu państwami może zrównoważyć deficyty na polu kontaktów politycznych, jak i kontrowersje wokół nieprzestrzegania przez Warszawę prawa unijnego?

Brak zaufania

Konflikty i nieporozumienia w relacjach polsko-niemieckich po 1990 roku nie są niczym nowym. Dziś novum jest to, że obie strony różnią się coraz bardziej



Berlin, 16.02.2018. Kanclerz Angela Merkel przyjmuje premiera Polski Mateusza Morawieckiego z honorami wojskowymi przed Urzędem Kanclerskim. Fot. KPRM

oczekiwaniemi. Polska, wychodząc z tzw. godnościowego uprawiania polityki, domaga się akceptacji dla swych decyzji w polityce wewnętrznej i zagranicznej, a przynajmniej milczenia na ich temat, natomiast Niemcy oczekują od partnera aktywnego wsparcia w polityce

europejskiej. Obie strony liczą też na wzajemną solidarność w kluczowych kwestiach, Niemcy – w polityce wobec uchodźców, Polska – w polityce energetycznej i wschodniej.

Dokończenie na str. 14

WIADOMOŚCI

Uniwersytet Dziecięcy

Rozpoczął działalność XIV Uniwersytet Dziecięcy Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Wykład inauguracyjny: „Sławek sagt: «Du bist typisch deutsch». – Sind alle Menschen gleich oder alle unterschiedlich?» („Sławek mówi: «Jesteś typowo niemiecki». Czy wszyscy ludzie są jednakowi, czy też wszyscy są różni?”, przedstawił dr Krzysztof Wojciechowski, wieloletni obserwator stosunków niemiecko-polskich. Mówił o intrygujących międzykulturowych spotkaniach Polaków i Niemców.

– W moim wykładzie odpowiadałem na pytanie, dlaczego my uważamy innych ludzi za obcych. Dla mnie „być obcym” znaczy „być innym”, lecz „być innym” znaczy jednocześnie „być interesującym” – mówi dr Wojciechowski, dyrektor administracyjny Collegium Polonicum. Pochodzi z Warszawy, a w Niemczech mieszka od 1991 roku.

Następne tematy spotkań Uniwersytetu Dziecięcego dotyczyć będą mrowek jako potajemnych panów Ziemi, działalności poczt, czyli sposobów dostarczania prezentów do domów oraz zadań i dzisiejszego znaczenia straży pożarnej. (b)

Na jałowym biegu

Dokończenie ze str. 13

Po 2015 roku różnice między Polską a Niemcami nasiliły się. Nie jest to dobry moment na pogłębianie sporów, biorąc po uwagę przyszłość integracji europejskiej. Brak porozumienia między Polską a Niemcami w kluczowych kwestiach europejskich może mieć dla niej ogromne znaczenie. W Europie dyskutuje się o „różnicowaniu integracji”, „integracji dwóch prędkości”, wzmocnieniu państw strefy euro. Brak Polski w debatach nad tymi projektami grozi zepchnięciem jej na peryferie Europy, ale też z drugiej strony byłby widoczną oznaką fiaska integracji UE z Europą postkomunistyczną, co dotąd uznawano za historyczny sukces.

Aktywa i pasywa

Jednym z elementów łączących Polskę i Niemcy niezależnie od bieżących relacji dwustronnych są silne więzy gospodarcze. Polska wraz z całą Europą Środkowo-Wschodnią jest ważnym partnerem gospodarczym Niemiec, może nawet ważniejszym niż Francja. Innym wspólnym elementem jest polityka bezpieczeństwa. Jako członek NATO Polska chroni także Niemcy od wschodu. Korzysta z funduszy europejskich na potrzeby wzrostu gospodarczego, lecz także rozbudowy infrastruktury, co opłaca się również Niemcom. Kryzys finansowy pogrzebał jednak rachuby na szybkie wstąpienie Polski do strefy euro.

Czy ścisłe związki gospodarcze są wystarczającym fundamentem dalszego co najmniej poprawnego rozwoju relacji polsko-niemieckich? Czy zmiany w polskiej polityce wewnętrznej nie będą rzutować także na dalsze inwestowanie w Polsce przez niemiecki biznes? Z pewnością tej współpracy nie służy częste atakowanie niemieckiego kapitału, np. jako właściciela części rynku medialnego w Polsce. Formułowane są zarzuty o wpływowaniu poprzez tytuły prasy regionalnej na nastroje w Polsce, choć realnych podstaw do takich ocen brak. Raczej wypływa to z przekonania, że skoro kapitał właścicielski jest obcy (niemiecki!), to musi być tzw. dobrej zmianie niechętny.

W polityce europejskiej Warszawa wysuwa co najmniej wątpliwości w kwestii przywództwej roli Niemiec w UE i ich zdolności do zarządzania sytuacjami konfliktowymi. Przykładami są polityka energetyczna, kryzys strefy euro i polityka wobec uchodźców. Warszawa nie zgadza się też na pełnienie przez Niemcy roli normatywnego mocarstwa, które wyznacza obowiązujące zasady, a w pogłębianiu współpracy Niemiec z Francją widzi rezygnację z bardziej otwartego dialogu z Europą Środkowo-Wschodnią. Co jednak Warszawa proponuje w zamian? Czy któryś z alternatywnych pomysłów spotkał się z akceptacją partnerów?

Jałowy bieg a konstruktywne relacje

Polska i Niemcy nie działają w politycznej próżni i muszą – czy to się im podoba, czy nie – porzucić jałowy bieg i szukać porozumienia w konkretnych sprawach. Czy jest ono jednak możliwe? Oba państwa powinny wspierać jednosc kontynentu, a nie osłabiać jego integrację i spójność. Niemcy muszą być świadome, że Polska dzisiaj występuje, paradoksalnie, w dwóch rolach, jako rywal i partner. Uświadomienie sobie tego wymaga zmiany sposobu myślenia i działania.

Relacje polsko-niemieckie są częścią polityki europejskiej, dlatego też oczekiwanie Warszawy, że Berlin ograniczy się w kontaktach do relacji dwustronnych, jest nieporozumieniem. Berlin oczekuje wznowienia konstruktywnego dialogu z UE, by wyjaśnić zaistniałe problemy.

„Jednocześnie polityczne pole manewru dla obu krajów jest bardzo ograniczone” – konstatują analitycy Milan Nic i Jana Puglierin („Tagesspiegel”, 7 lutego 2018). „Polska jest strategicznie skoncentrowana na narodowej, a tym samym dwustronnej agendzie, podczas gdy Berlin patrzy na płaszczyznę UE. Te dynamiki i perspektywy trudno będzie zmienić także nowemu polskiemu rządowi, tym bardziej że kurs konfrontacyjny przeciw Niemcom i Brukseli dotychczas opłacił się PiS-owi w polityce wewnętrznej”.



Przypomnienie: granica polsko-niemiecka jako linia dzieląca oba narody. To było już dawno temu... Jednak co ze wspólną przyszłością?

Fot. Bogdan TWARDOCHLEB

Berlin stoi więc przed niemałym dylematem. Z jednej strony podkreśla, że nie może istnieć UE bez respektowania praworządności, a z drugiej nie jest zainteresowany pogłębianiem podziałów. UE bez Polski i innych krajów regionu jest dla Niemiec nie do wyobrażenia. W zawartej niedawno umowie koalicyjnej CDU/CSU/SPD sprawy polsko-niemieckie znalazły się w rozdziale „Ein neuer Aufbruch für Europa” („Nowe przebudzenie dla Europy”). Czytamy tam: „Szczególne znaczenie ma dla nas partnerstwo polsko-niemieckie”. W planach nowej Wielkiej Koalicji jest poszerzanie współpracy, w tym między społeczeństwami obywatelskimi, co niekoniecznie musi być dobrze odebrane przez Warszawę. Pada także następna zapowiedź: „Będziemy intensyfikować współpracę z Francją i Polską w ramach Trójkąta Weimarskiego”.

Polityka małych kroków

Dla zrealizowania tych zamiarów konieczne jest współdziałanie drugiej strony, odczuwanie przez nią zbieżności interesów. Czy Polska potrafi dzisiaj odgrywać konstruktywną rolę w Europie? Niemcy powinny przekonywać Warszawę, że taka rola jest zaletą, nie wadą, i że przed Warszawą drzwi w Europie dalej będą otwarte. Czy można jednak izolować sprawę art. 7, tak by nie rzutował na dwustronne relacje polsko-niemieckie? Jaka będzie tego cena? Czy Berlin gotów jest na „zgniłe kompromisy” na tym polu? Niemcy Zachodnie czyniły to w latach 80. XX wieku w kontaktach z Polską komunistyczną. Czy historia musi się w jakimś sensie powtórzyć?

Być może konieczna będzie polityka małych kroków, realizo-

wanych przynajmniej częściowo niezależnie od rządzących w Warszawie i Berlinie. Pozwoliłyby one, korzystnie wpływając na dobro ogółośeuropejskie, rozpocząć konstruktywny dialog. Zdaniem niemieckiego analityka Kaia Olafa Langa dziś bardzo potrzebna jest aktywna polityka w relacjach polsko-niemieckich („Tagesspiegel”, 28 stycznia 2018). Może ona być realizowana w trzech płaszczyznach. Polska i Niemcy mogłyby zorganizować wspólny szczyt energetyczny, stworzyć polsko-niemieckie partnerstwo innowacyjne, aż w końcu ministrowie spraw zagranicznych (z uwzględnieniem francuskiego) mogłyby wspólnie pojechać do krajów Europy Wschodniej, by odnowić zainteresowanie europejską polityką wschodnią. Do tych płaszczyzn proponuję kolejną, związaną z polityką historyczną.

Powrót przeszłości

Relacje polsko-niemieckie nadal kształtowane są pod wpływem przeszłości, choć były już takie okresy, gdy wydawało się, że Warszawa już nie tak emocjonalnie traktuje te kwestie. Czy jednak nie jest zastanawiające, że dotąd nie ogłoszono swego rodzaju wzajemnej abolicji na historię? Można zauważyć pewną prawidłowość. Każde pojawienie się w Polsce rządów konserwatywnych (o ile PiS można tak jeszcze nazywać) skutkuje wyciąganiem spraw z przeszłości, których – wobec widocznego braku pomysłów na teraźniejszość czy przyszłość – używa się często jako użytecznego instrumentu również w polityce wewnętrznej.

Wielu Polaków to akceptuje, widząc w tym nawet dowód polskiej niezależności. Mimo więc upływu kolejnych dziesięcioleci, sprawy z lat 40. XX w. nadal mają ogromny ładunek emocjonalny i mobilizacyjny. Polska poniosła w wyniku II wojny światowej ogromne straty, a w wyniku politycznych rozstrzygnięć wielkich mocarstw straciła niezależność. Tworzy to podstawy do utrzymywania się społecznego poczucia krzywdy. Dlaczego jednak nie zmniejsza go, czy choćby nie równoważy, ewidentny polski sukces ostatniego ćwierćwiecza? Dlaczego tak łatwo daje się żonglować historycznymi, odpowiednio ufrizowanymi obrazami z figurą wiecznie zdradanej ofiary na czele? Niejeden socjolog czy psycholog społeczny znajdzie tu wdzięczny temat do badań.

Instrumentalizacja historii

Dzisiaj to wszystko może być łatwo wykorzystane instrumentalnie. Wystarczy taka czy inna

nierozważna wypowiedź polityka czy dziennikarza w niemieckich mediach, by w Polsce wywołać burzę. Polscy politycy umiejętnie stosują przy tym odwołania do historii i stereotypów niemieckich, wydawałoby się już zwietrzałych. Nie uciekają się do nich zresztą wyłącznie w reakcji na jakiś czyn strony niemieckiej. Raczej z rozmysłem wywołują je do głosu, gdy sądzą, że będą użyteczne.

Przetwarzają je więc w paliwo populistycznego uprawiania polityki. Mechanizmy te znane są nie od dziś. Jednocześnie odsuwa się w cień osoby i dzieło ich życia, które – mimo ciężkich doświadczeń – wyciągały rękę do dialogu, szukały go i pokonywały wielkie przeszkody, zarówno w świecie polityki, jak i w ludzkich duszach. Już mało kto dzisiaj chce wierzyć w „cud pojednania” (czy to

określenie jeszcze jest używane?). A przecież to prawdziwe historyczne osiągnięcie naszych narodów.

Rozwiązaniem nie jest też muzealizacja relacji polsko-niemieckich. Spór wokół wystawy o II wojnie światowej jest w tym zakresie znamieny. Tak jak nie ma zgody na wspólną wizję II wojny światowej, tak też trudno będzie zamknąć w przestrzeniach wystawy wizję przeszłości relacji polsko-niemieckich. Czy zatem zostawić sprawę swemu biegowi z nadzieją, że kiedyś historia zostanie zostawiona badaczom i nauczycielom?

Nie można tak postępować, skoro – jak się przekonujemy – przeszłość jest dla społeczeństwa ważna i w pewnym sensie ciągle żywa. Nadal jestem przekonany o sile symbolicznych gestów. Takim bez wątpienia może stać się pomysł budowy pomnika polskich ofiar III Rzeszy w centrum Berlina. Może wokół niego skupi się pozytywna energia i powrócą najlepsze tradycje polsko-niemieckiego dialogu?

Krzysztof RUCHNIEWICZ

■ *Historyk, profesor, dyrektor Centrum im. Willy'ego Brandta we Wrocławiu*

Inspiracją do napisania tego szkicu stała się debata na temat relacji polsko-niemieckich, zatytułowana „Polska i Niemcy. Jakie drogi wyprowadzą z kryzysu” („Polen und Deutschland: Welche Wege führen aus der Krise?”), którą zainicjowały Niemieckie Towarzystwo Polityki Zagranicznej (Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik) i warszawski Instytut Wolności. Jej zapis można znaleźć w dziennikach „Rzeczpospolita” i „Der Tagesspiegel”.

Let's go

visit Berlin

■ „New Bauhaus Chicago: Experiment Fotografie” w Archiwum Bauhausu, eksperymentalne zdjęcia autorstwa m.in. u.a. László Moholy-Nagy'ego, György'a Kepesa, Nathana Lerner'a, Arthura Siegela, Harry'ego Callahana, Aarona Siskinda – Museum für Gestaltung – Muzeum Formy (Berlin, Klingelhoferstraße 14), do 5.03.18; środy-poniedziałki godz. 10-17, wtorki - nieczynne.



■ „Max Beckmann. Welttheater” („Max Beckmann. Teatr świata”), obrazy Beckmanna, jednego z najbardziej znaczących malarzy klasycznej moderny, sprowadzone z całego świata. W centrum jest tryptyk „Aktor”, obok sceny z warieté i jarmarków artystycznych, portrety akrobatów, klaunów, autoportrety – Muzeum Barberini (Poczdum, Humboldtstraße 5-6), do 10.06.18, środy-poniedziałki godz. 10-19, czwartki godz. 10-21, wtorki nieczynne.

■ „Die Schönheit der großen Stadt” („Piękno wielkiego miasta”), ponad 120 najwybitniejszych obrazów Berlina, autorstwa artystów od XIX w. do współczesności, m.in. Beckmanna, Feiningera, Fettinga – Muzeum Ephraim-Palais (Berlin, Poststraße 16), do 26.08.18, wtorki, czwartki-soboty godz. 10-18, środy godz. 12-20.

■ „Irving Penn. Der Jahrhundert – fotograf” („Irving Penn. Fotograf stulecia”), 240 prac, wielka retrospektywa ze zbiorów nowojorskiego Metropolitan Museum of Art i Fundacji Irvinga Penna tylko w czterech miastach świata: Nowym Jorku, Paryżu, São Paulo, Berlinie. Irving Penn (1917–2009) uważany jest za najbardziej znaczącego fotografa mody i portrecistę XX wieku – Galeria Fotografii C/O (Berlin, Hardenbergstraße 22–24), od 24.03. do 1.07.18, codziennie godz. 11-20.

■ ITB Berlin – Internationale Tourismus-Börse (ITB – Międzynarodowa Giełda Turystyczna), dla wszystkich możliwość poznania całego świata. Land partnerski 2018: Meklemburgia-Pomorze Przednie. Nadto specjalna giełda turystyczna dla dzieci od lat 4 – Messegelände am Funkturm (Messedamm 22), zwiedzanie indywidualne: 10-11 marca, godz. 10-18, bilet całonocny: 15 euro, zniżkowy: 8 euro (uczniowie, studenci), www.itb-berlin.de/en.

Szczecin zaprasza

■ Biedermeier – około 400 eksponatów, największy pokaz biedermeieru w Polsce, przygotowany przez muzea narodowe w Warszawie i Szczecinie, prace z terenów Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Galicji, Wileńszczyzny, Berlina, Monachium, Wiednia, Śląska, Pomorza – Muzeum Narodowe (Szczecin, Wały Chrobrego 4), do 15.04.18, wtorki-czwartki, soboty godz. 10-18, piątki, niedziele godz. 10-16, poniedziałki – nieczynne.

■ „Ptak bez przestrzeni. Georg Johann Tribowski (1935-2002) – wczesne obrazy”. Artysta urodził się w Gdyni, w rodzinie niemiecko-kaszubskiej, po 1945 r. został przesiedlony do Szczecina, od 1964 r. mieszkał w Hamburgu. Na wystawie są jego obrazy sakralne i martwe natury, powstałe w Polsce, dopełniają je prace szczecińskich nauczycieli Tribowskiego – Muzeum Sztuki Współczesnej (Szczecin, ul. Staromłyńska 1), do 8.04.18, wtorki-czwartki, soboty godz. 10-18, piątki, niedziele godz. 10-16, poniedziałki – nieczynne.

PROJEKTY ARTYSTYCZNE

Wystawa w Greifswaldzie

Take me to Szczecin!

„Gdy wspominam czas spędzony w Szczecinie, czuję w sobie lato. Przez kilka dni, wędrując ulicami Szczecina w grupie bądź samotnie, byłam zanurzona w innym odczuwaniu miasta” – napisała Jana Nedorost, studentka Instytutu Caspara Davida Friedricha Uniwersytetu Greifswaldzkiego.

Latem 2017 roku Daniela Risch, artystka i docent w greifswaldzkiej instytucji, noszącym imię jednego z największych malarzy romantyzmu, przyjechała do Szczecina z szesnaściorgiem studentów, by prowadzić kurs poznawania

miasta poprzez fotografię i film. Przedsięwzięcie wspierał Referat Kultury Pomorza i Wschodniej Brandenburgii.

Pierwszym zbliżeniem do miasta i regionu były dla studentów wstępne spotkania i seminaria

z polskimi i niemieckimi historykami oraz wizyta w Muzeum Pomorskim w Greifswaldzie.

Centrum miasta i jego peryferie zaczęli poznawać z obiektywem, skoro tylko przyjechali do Szczecina, pomorskiej metropolii, w której wielu z nich nigdy wcześniej nie było, mimo niewielkiej odległości od Greifswaldu (tylko 130 km!).

Dzięki migawce aparatu zbliżali się do miasta, przypatrywali jego strukturze, a mając szerszą perspektywę wiedzy o strukturach miast patrzyli poza nie, na zewnątrz. Poprzez zdjęcia wnikali w architekturę współczesną i powojenny modernizm, w zmieniające się industrialne przestrzenie portu, w atmosferę kawiarni na bulwarach. Zauważyli, że w Szczecinie jest gęste stłoczenie historii w samym centrum i swoboda podmiejskich osiedli z eleganckimi domami jednorodzinnych i ośrodkami narciarskim.

Studenci prezentują teraz swoje zdjęcia na wystawie „Take me to the Place” w Centrum Caspara Davida Friedricha i Muzeum Pomorskim w Greifswaldzie. Ich prace pokazują dobitnie, jak różnorodne może być postrzeganie jednego i tego samego miasta. Stworzyli bardzo swobodną formę dokumentacji fotograficznej, przechodzącą płynnie w coś bardzo subiektywnego. Pokazują zdjęcia Szczecina, lecz jednocześnie jest to próba odpowiedzi na pytania ogólne o formę organizacji i doświadczenia przestrzeni miejskiej.

Wystawę można oglądać w Centrum Caspara Davida Friedricha i Muzeum Pomorskim w Greifswaldzie jeszcze do 17 marca. (d.r.)



Fasada Filharmonii Szczecińskiej przypomina kredowe skały Rugii, uwiecznione na obrazach przez Caspara Davida Friedricha.

Fot. Uta ECKELT



Pomoc nieść będą polskie i niemieckie zespoły karetek.

Fot. Till JUNKER

Gdy liczy się każda sekunda

Dokończenie ze str. 13

Przeprowadzone mają być również dwustronne analizy obecnych systemów ratownictwa medycznego, naziemnego i lotniczego, w obu krajach na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Ważne też będzie opracowanie wspólnych danych, które umożliwią przeprowadzanie regularnych akcji lotniczego pogotowia ratunkowego. Wymaga to analizy warunków prawnych i organizacyjnych na obszarach granicznych obu państw, oraz opracowania zaleceń związanych z prawem, finansami i ubezpieczeniami.

* * *

Realizację projektu przewidziano na trzy lata. Od wiosny będzie o nim informować dwujęzyczna strona internetowa.

– Naszym celem jest stworzenie trwałych struktur w ratownictwie naziemnym i lotniczym w niemiecko-polskim regionie przygranicznym – mówi prof. Konrad Meissner.

Ministerstwo Gospodarki Meklemburgii Pomorza Przedniego wesprze projekt sumą około 2 mln euro z unijnego programu Interreg Va, ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

– Wspólna inicjatywa przekonuje, że Europa regionów wciąż się rozwija. Granice zniknęły i polsko-niemiecka współpraca w najważniejszych sprawach będzie w przyszłości jeszcze ściślej – mówi Harry Glewe, minister gospodarki Meklemburgii-Pomorza Przedniego.

Maria PIZNAL

■ Dziennikarka „Kuriera Szczecińskiego”

DZIENNIK

Porozumienie wzmacnia

Europa zaczyna się w Polsce

Siegfried WITTEBURG

Zdarzyło się to 1 września 1980 r. około godz. 12, gdy w jednym z warszawskich butików przyszedłem się, jak moja przyjaciółka przymierza piękne ubrania, jakich nie było w NRD. Zarówno w Polsce Ludowej, jak też w bezpośrednim od zachodu „braterskim kraju” socjalistycznym były ekstremalne braki gospodarcze, chociaż objawiały się różnie.

Nagle rozległa się syrena. Ludzie w butiku zamarli, a ruch w stolicy zatrzymał się przynajmniej na minutę. Zdziwiłem się. Przyszło mi do głowy, że jest to przypomnienie napadu Niemców na Polskę czterdzieści jeden lat wcześniej. Jako Niemiec, który mieszka w Rostocku, w NRD, nie czułem się dobrze i wieczorem opowiedziałem naszym gospodarzom o swoim wstydzie. Korzystaliśmy z gościnności mego przyjaciela Jerzego Menela i jego rodziny. Byliśmy młodzi i bez jakiegokolwiek inicjatywy ze strony władz państwa utrzymywaliśmy ożywione polsko-niemieckie kontakty. Ojciec Jurka, który pracował za granicą jako dyplomata, wyjaśnił nam, że my urodziliśmy się po wojnie i nas nie obciąża żadna wina. Jednak potem podniósł głos. „Jesteście młodzi” – powiedział „Zadaniem waszego pokolenia jest nie dopuścić do wojny”.

* * *

Dzisiaj wiem, że w 1981 r. Erich Honecker chętnie posłałby czołgi do Polski, lecz Moskwa zdecy-

dowała inaczej. Przez dziesięć lat granica między NRD a PRL była zamknięta, podsycano antypolskie resentymenty, a o naszej przyjaźni z Jurkiem doniesiono do Stasi. W 1985 roku otrzymałem z innymi fotografami zlecenie, aby przygotować w Gdyni wystawę, która przedstawiłaby

przed jej otwarciem. Mnie, jako odpowiedzialnemu, zarzucono spowodowanie poważnych strat politycznych. Stałem jednak po stronie moich przyjaciół, a oni po mojej.

* * *

Stasi rozpracowywała mnie przez wiele lat. Nie znaleźli do-



Szczecin, aleja Wyzwolenia, 2013

Fot. Siegfried WITTENBURG

priorytety socjalizmu w NRD. Jej wydźwięk miał być zgodny z tezą: „Nie strajkujcie, lecz pracujcie dla socjalizmu. Wtedy będzie wam dobrze!”. Nasze uciwłe zdjęcia wywołały ostry sprzeciw towarzyszy z SED, więc fotograficy uczestniczący w wystawie wycofali swe prace tuż

wodów na moją wrogą działalność przeciw państwu, a jednak moje życie było niebezpiecznie zagrożone. W 1986 roku nasi polscy przyjaciele mogli nas jeszcze raz odwiedzić w okolicznościach pełnych przygód. Niektórzy już siedzieli na walizkach, gotowi wyjechać do Anglii.

W 1989 roku przez Polskę, jak i przez Niemcy Wschodnie i inne państwa wschodniej Europy, przetoczyły się radykalne przemiany. Gdy po wielu latach transformacji stanąłem w końcu mocno nogami na ziemi i zaplanowałem podróż do Polski, przeczytałem w internecie nekrolog Jerzego Menela. Był tłumaczem piosenek i sztuk teatralnych, kompozytorem i tekściarzem, znanym w czasach dla Polski trudnych. Ja podążałem długą drogą ze Wschodu na Zachód, zajmując się głównie fotografią artystyczną.

* * *

W 2005 roku z moją żoną, pochodzącą z Zachodu, pojechalśmy wzdłuż wybrzeży Bałtyku przez Szczecin, Gdańsk, Toruń i Malbork na Mazury. Bezpośrednio po wejściu Polski do Unii Europejskiej przeżywaliśmy ożywczą atmosferę przełomu. Jednak w porównaniu do wschodnich Niemiec czułem się tak, jakbym został przeniesiony o dziesięć lat wstecz. Z jednej strony widać było wyraźnie gospodarczy sukces, z drugiej – gorką biedę. Na Mazurach, za wymarzoną cenę, wynajęliśmy od serdecznych gospodarzy przepiękne mieszkanie, wiedząc, że jest to możliwe tylko w Polsce. Mając własne doświadczenia z lat transformacji, mogłem dobrze wczuć się w to, co wówczas działo się w Polsce i co wciąż jeszcze trwa.

Kluczowe było dla mnie przeżycie w Malborku. Młoda polska historyczka opowiadała tam z przejęciem o dziejach Polski,

zakonie krzyżackim, bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku, jednak ja nic z tego nie rozumiałem. Po powrocie do Rostocku szukałem odpowiedzi w Bibliotece Uniwersyteckiej, bowiem w NRD nie zajmowano się tymi tematami, zresztą w Niemczech Zachodnich też nie. Przekonując mnie wyjaśnienia znalazłem w kieszonkowej książce historyka Rolfa Hammela-Kiesowa. W wyniku naszej późniejszej współpracy powstała najpierw obfita książka o Hanzie („Die Hanse”), uwzględniająca również Polskę, a następnie Europejskie Muzeum Hanz, otwarte w 2015 roku w Lubece. Myślę, że właśnie w czasach Hanz należy szukać nie tylko niektórych źródeł nowoczesnej historii polsko-niemieckiej, lecz także Unii Europejskiej.

Do muzeum w Lubece rzadko zaglądają goście z Polski. Nie wiem, jakie są tego przyczyny. Ale rzeczywiście, Polacy mało uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych w zachodnich Niemczech i Europie.

Polska, ze względu na znaczącą liczbę ludności, mogłaby odgrywać w Unii Europejskiej wielką, należną jej rolę, z czego bardzo bym się cieszył. Jednak obecny rząd, wybrany niewielką większością głosów, próbuje to robić w taki sposób, że trudno to zrozumieć.

Czy są jakieś medialne polsko-niemieckie mosty, umożliwiające komunikowanie się „przez granice”?

Dokończenie na str. 16

Europa zaczyna się w Polsce

Dokończenie ze str. 15

Wschodnie peryferie Niemiec nad Odrą i Nysą są gospodarczo słabe, tak samo jak zachodniemieckie strefy przy dawnej granicy z NRD. I tam, i tu zmniejsza się liczba ludności.

Na autostradach widzę wiele samochodów z Polski. Ich celem są pulsujące aglomeracje. Polacy albo znaleźli tam dobrą pracę, szukają wykształcenia, albo zatrudniają się do robót, jakich Niemcy nie wykonują chętnie. Na pocieszenie powiem, że dokładnie to samo odnosi się do młodych ludzi z Niemiec wschodnich, którzy wyjechali na Zachód w latach dziewięćdziesiątych w poszukiwaniu pracy. Dopiero teraz, gdy mamy 27 lat niemieckiej jedności, niektórych z nich spotykam ponownie, ale mają już dobre społeczne pozycje. Na uznanie zapracowali ciężko i nie wrócą na Wschód. Są o wiele bardziej elastyczni niż ich zachodniemieccy współobywatele.

* * *

Jesienią 2013 roku byłem na wyjeździe studyjnym w Szczecinie i poznałem region, który świadomie wyznaczył sobie wielkie cele. Nie wiele później dowiedziałem się, że niektóre z nich już zrealizowano, jak filharmonię w Szczecinie, nowy port i Baltic Park w Świnoujściu. Skutek tego jest też taki, że Meklemburgia-Pomorze Przednie prawdopodobnie uważa region Szczecina za konkurencję, bowiem oba regiony zabiegają o kontakty z silnymi gospodarczo zachodnimi Niemcami i zachodnią Europą, a przynajmniej z Berlinem. Dowiedziałem się, że Brandenburgia i Saksonia również chętnie pozyskałyby stamtąd inwestorów, jednak oni wybierają Polskę ze względu na niższe płace i inne pozytywne dla nich czynniki.

Czy młodzi mieszkańcy wschodniemieckiej prowincji chcieliby przenieść się do Polski, gdzie wprowadzić mieliby pracę, lecz mniejsze zarobki? Z reguły nie, ponieważ celem młodych nie jest

dziś ani Polska, ani wschodnie Niemcy, lecz w pierwszym rzędzie Zachód.

Również i ja, mieszkający na Wschodzie, uzyskuję większość swoich dochodów w zachodnich Niemczech, gdzie cieszę się uznaniem. Wielu moich świetnych part-

* * *

Około roku 2006 znalazłem kontakt do pewnej grupy Towarzystwa Niemiecko-Polskiego. Jej kierownicy pochodzili z Polski i zrobili kariery w Meklemburgii-Pomorzu Przednim. Miesiącami uczestniczyłem w regularnych

wypadku nie powinny ulegać tendencjom nacjonalistycznym. Komunikowanie się w słownictwie skrajnie prawicowym i konserwatywnym byłoby fatalne. Mam jeszcze w uszach wyzwiska.

Za najważniejszą uważam współpracę w dziedzinie edukacji,



Rostock, Lange Straße, 2014

Fot. Siegfried WITTENBURG

nerów pochodzi ze Wschodu, bądź – jako zachodni Niemcy – nie żywią do mnie uprzedzeń. Ja także czuję, że ludzie na Zachodzie są silniej umocowani w demokracji i bardziej zaangażowani niż mieszkańcy Wschodu. Na przykład w nowoczesnych metropoliach Zachodu tworzą się atrakcyjne propozycje kulturalnego spędzania czasu wolnego, co pociąga młodych ludzi, bo bez tego nie mogą się obyć. Uczestniczą w tym także wschodni Europejczycy; obok Polaków spotykam Rumunów, Węgrów, Litwinów, Ukraińców.

spotkaniach, jednak nie trafiło się nic, do czego mógłbym wnieść swoje umiejętności.

Każdy pokojowy kontakt polsko-niemiecki oceniam bez wątpienia pozytywnie, a wymianę kulturalną uważam za bardzo ważną. Jednak uczestnikami niemiecko-polskich spotkań po stronie niemieckiej są przeważnie ludzie starsi. Nie spotykają się z młodymi Polakami, którzy mają wielkie plany i są pełni zapału.

* * *

Nasuwa się pytanie: na czym powinny opierać się stosunki między naszymi krajami? W żadnym

nauki i rozwoju. Jeśli skoncentrowałoby się to w Europie Środkowo-zachodniej, ruch objąłby także europejskie prowincje. Właśnie może dziś zaangażować młodych, równoprawnych ludzi, którzy chcą wspólnie tworzyć europejską przyszłość. Kultura odgrywa w tym wielką rolę. Dynamika tego ruchu będzie większa, jeśli rządy i Unia Europejska zaproponują konkretne programy. Inicjatywa musi jednak wyjść od obywateli.

* * *

Miasta Hanzy między Tallinem i Kolonią, Edynburgiem

i Krakowem wspólnie broniły w późnym średniowieczu swoich interesów i tworzyły wzajemne bezpieczeństwo. Oczywiście, że były też nieporozumienia i konflikty, czy wykluczenia z Hanzy. Czasy tamtej świetności do dziś widać w Gdańsku, Lubece, Groningen, w innych miastach. To może być wzór.

Jestem Meklemburczykiem, Europejczykiem, Niemcem, lecz nie jestem ani Saksończykiem, ani Saarlandczykiem, a raczej w części Polakiem. W Gdańsku odwiedziłem Europejskie Centrum Solidarności. Przy wejściu znajduje się tam napis: „Tu zaczyna się Europa”. Musiałem nad tym trochę pomyśleć, bo przecież idee założycielskie dzisiejszej Unii Europejskiej biorą się z Francji i Niemiec.

Ale to jednak polscy stocznioy z Gdańska, Gdyni i Szczecina, a później mieszkańcy całej Polski, doprowadzili do epoki wolnego i wspólnego europejskiego domu, przeforsowali humanistyczne wartości dla prawie wszystkich Europejczyków. Dla większości ludzi jest to zrozumiałe samo przez się.

Prawdy te trzeba przekazywać wszystkim ludziom, zwłaszcza młodym. Nowoczesna Polska musi to robić sama, bo żadne inne państwo nie jest w stanie tego robić.

Na Zachodzie jest bardzo wielu ludzi nastawionych pokojowo, demokratycznie, humanistycznie, europejsko. Trzeba się tylko z nimi spotkać i rozmawiać. Nie spory bowiem umacniają, lecz porozumienie.

Siegfried WITTENBURG
(styczeń 2018)

■ Ur. w 1952, fotografik, artysta, pisze m.in. dla Spiegel-Online, uczestnik edukacji politycznej jako świadek czasów NRD, autor wystaw, wykładów i książek, autor i wydawca internetowego czasopisma „Neues aus Langem Brütz”. Mieszka w Langen Brütz pod Schwerinem. Mówi, że jest „na wygnaniu z Rostocku”.

FELIETON

Trwałość transodrzezańskich kontaktów

Ostoje naszej prawdy

Gdy zaczęła się międzynarodowa awantura o prawo głoszenia poglądów na temat roli Polaków w eksterminacji Żydów, prezes PiS Jarosław Kaczyński powiedział: „Prawda nie obroni się sama. Trzeba stworzyć mechanizm i właśnie jesteśmy w trakcie tworzenia takiej maszyny, która będzie broniła tej prawdy”.

Raczej utudą jest ograniczanie znaczenia tej zapowiedzi do tworzenia maszyny, która „broniłaby prawdy” odnoszącej się tylko do kwestii żydowskiej. Wszak kilka tygodni przed uchwaleniem ustawy nakazującej sądowe ściganie tych, którzy kalają narodowe gniazdo (tu kłania się polski romantyczny wieszcz Cyprian Kamil Norwid: „Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala, czy ten, co mówi o tym nie pozwala?”), prof. Andrzej Zybertowicz, prominentny reprezentant zaplecza intelektualnego obozu władzy, zaniepokojony zbyt słabymi – jego zdaniem – wynikami społecznego poparcia idei „dobrej zmiany”, wystąpił z projektem budowy Maszyny Bezpieczeństwa Narracyjnego, a teraz prezes Jaro-

staw Kaczyński ogłosił, że „właśnie jesteśmy w trakcie tworzenia takiej maszyny”.

W tryby maszyny dostają się śmiałkowie, którzy mają odwagę głosić swoją wersję historycznej prawdy. Czy nadejdzie kolej na regionalistów z polsko-niemieckiego pogranicza, zwłaszcza tych, którzy serio potraktowali akces Polski do Unii Europejskiej, a sąsiadów nie uznają za odwiecznych wrogów, lecz przyjaznych partnerów?

Elementem Maszyny Bezpieczeństwa Narracyjnego stał się już odmieniony poznański Instytut Zachodni. Do czasów rządu PiS nosił on nazwę: Instytut Zachodni – Instytut Naukowo-Badawczy im. Z. Wojciechowskiego, a od grudnia 2015 roku jego nazwa brzmi: Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego. Placówka nie podlega już ustawie o instytutach badawczych i resortowi nauki, lecz bezpośrednio premierowi rządu i zajmuje się problematyką niemiecką i ziem zachodnich i północnych. Podczas głosowania w sejmie nad ustawą dotyczącą instytutu, postawie w większości odrzucili poprawki mniejszości,

która proponowała, aby główny obszar zainteresowań instytutu stanowiły nie tyle Niemcy, co cała Unia Europejska, ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec.

Organizacyjnym efektem nowej ustawy stał się Program Badawczy dla Ziemi Zachodnich i Północnych, realizowany w roku 2016, a prowadzony przez wrocławski Ośrodek Pamięć i Przyszłość we współpracy z instytutami badawczymi, zajmującymi się tzw. problematyką zachodnią: Instytutem Śląskim w Opolu, Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie i właśnie Instytutem Zachodnim im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu. Program obejmował takie tematy, jak: polityka państwa wobec byłych ziem niemieckich, włączonych w 1945 roku do państwa polskiego, relacje kulturowe i społeczne między tymi terenami a pozostałymi ziemiami polskimi, kwestie narodowościowe, kulturowe, językowe i religijne na tych terenach, badania nad ich współczesnością i kierunkami rozwoju, nad pamięcią zbiorową.

Problematyka pojednania Polaków i Niemców, dawnych i obecnych

mieszkańców tych ziem, jako ważne-go elementu europejskiej integracji czy doświadczenia euroregionów, jako elementu wrastania mieszkańców pogranicza w struktury unijne, w programie tym expressis verbis nie zostały ujęte.

Po roku pilotażowym program jest kontynuowany pod nazwą: Sieć Ziemi Zachodnich i Północnych. Dołączyło do niego Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie. Sieć chce wydawać „Rocznik Ziemi Zachodnich”.

Profesor Anna Wolff-Poweska, szefowa Instytutu Zachodniego w jego złotej erze, tak w „Gazecie Wyborczej” diagnozuje aktualny stan rzeczy: „Przez ostatnie 2-3 dekady osiągnęliśmy etap fantastycznej wspólnoty wartości, interesów i współpracy z Niemcami. Dziś PiS spycha nas w epokę barbarzyństwa i kamienia łupanego”.

Historia zna okresy regresu, ale wszystkie wcześniej czy później ustępowały pod naporem współczesności. Trzeba więc uzbroić się w wytrwałość. Czynmy to, nie dopuszczając do zrywania transodrzezańskich międzyludzkich kon-

taktów, pielęgnując pamięć o dokonaniach, tworząc nowe fakty, umacniając wolne ostoje naszych praw i naszej prawdy. W tym prawa do własnej kulturowej ojczyzny, małej i dużej, do pielęgnowania geopolitycznych i historycznych osobliwości.

Zbigniew CZARNUCH

■ Ur. 1930, historyk regionalista, mieszka w Witnicy Gorzowskiej, autor licznych publikacji o dziejach dawnej Nowej Marchii i dzisiejszej ziemi lubuskiej, uhonorowany za zasługi dla polsko-niemieckiego pojednania Nagrodą Kulturalną Georga Dehio i Honorową Nagrodą Fundacji Brandenburskiej. Harcerz, Kawaler Orderu Uśmiechu.

beim Berlin
Senatsverwaltung für Wirtschaft, Energie und Betriebe
Kurier
SZCZECIŃSKI

Redakcja: Bogdan Twardochleb (bogdan.twardochleb@24kurier.pl), Nancy Waldmann (Berlin).